

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

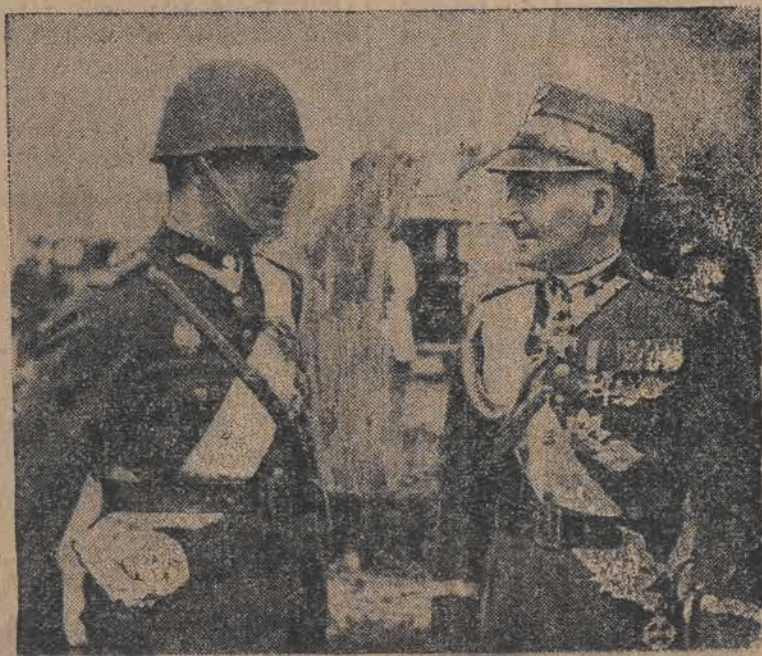
Kraków gości Króla Karola

Całe miasto zostało pięknie udekorowane

J. K. M. król Karol opuścił we środę Warszawę, udając do Krakowa, skąd odjedzie jutro wprost do Rumunii.

W godzinach rannych przybył do Pałacu Łazienkowskiego Pan Prezydent R. P. Przed pałacem ustawiona była kompania honorowa pułku strzelców podhalańskich ze sztandarem i orkiestrą. Jego Królewską Mość w towarzystwie Pana Prezydenta przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Orkiestra odegrała hymny narodowe rumuński i polski, po czym Król z Panem Prezydentem a wielki wojewoda Michał z Marszałkiem Smigłym-Rydzem zajęli miejsca w samochodach, udając się na dworzec Główny.

Przybycia dostojnych gości na dworcu oczekiwali P. Premier gen. Sławoj-Składkowski, marszałek senatu Prysior, marszałek sejmu Car, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, prezes N. T. A. Helczyński i pierwszy prezes Sądu Najwyższego Sipiński, inspektorowie armii: gen. Berbecki, gen. Rómmel i gen. Piskor, członkowie poselstwa rumuńskiego, podsekretarz stanu M. S. Z. Szembek, szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, p. wiceminister spraw wojskowych: gen. Głu-



Król Karol, szef honorowy 57 p. p. w towarzystwie Marszałka Smigłego - Rydza.

chowski, kontraadmiral Świrski, dowódca O. K. gen. Trojański, komendant główny Policji Państwowej gen. Zamorski, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, wojewoda Jaroszewicz, prezes towarzystwa polsko-rumuńskiego, wicemarszałek senatu Makowski, prezes porozumienia praw-

niczego polsko-rumuńskiego Paschalski, prezes Izby Handlowej polsko-rumuńskiej Iwanowski, prezes porozumienia kulturalnego polsko-rumuńskiego prof. Wędkiewicz, członkowie protokołu dyplomatycznego.

Na peronie dolnego dworca ustawiła się kompania hono-

wa batalionu stołecznego. Po pożegnaniu się J. K. M. Król Karol wraz z ks. Michałem wsiadł do wagonu. Do drugiego wagonu wsiadł Pan Prezydent R. P., do następnego wagonu — p. marszałek Smigły-Rydz. Tym samym pociągiem wyjechała świta J. K. Mości z ministrem spraw zagranicznych Antonescu oraz p. min. Beck, p. min. spr. wojsk. gen. Kasprzycki, 2-gi wiceminister Spr. Wojsk. gen. Litwinowicz i inni.

Pocąg królewski wyruszył o godz. 9.50 do Krakowa przy dźwiękach hymnu narodowego rumuńskiego.

W Krakowie

W związku z przyjazdem do Krakowa Króla Rumunii

Karola 2-go. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Smigłego - Rydza i Wielkiego Wojewody Michała, całe miasto przybrało odświętny wygląd.

Wszystkie gmachy bogato ozdobione flagami o barwach rumuńskich, polskich i miejskich Krakowa. Popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego na gmachu dworca kolejowego i u wylotu ul. Straszewskiego i Piłsudskiego przybrano pięknie zielenią i draperiami o barwach państwowych i orderów Virtuti Militari.

Do Krakowa przybyły liczne delegacje ludności ziem krakowskiej w strojach regionalnych, aby wziąć udział w powitaniu Króla zaprzyjawnionego Narodu i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Rozstrzelano 37 kolejarzy sow.

MOSKWA. Na sesji wyjazdowej wojskowego kolegium Sądu Najwyższego Z. S. R. R. w Chabarowsku odbył się proces 37 funkcjonariuszów kolei daleko - wschodniej, oskarżonych o „trockizm”, szpiegostwo na rzecz Japonii i działalność sabotażową.

Wszyscy oskarżeni zostali

skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

W ciągu ostatniego miesiąca rozstrzelano na Dalekim Wschodzie pod takimi samymi zarzutami 131 osób.

Podkreślić należy, iż sowiecka agencja oficjalna wiadomości o tego rodzaju procesach na Dalekim Wschodzie nie podaje.

Dramatyczna sytuacja finansowa Francji

Giełda zamknięta — Rząd wystąpił o szerokie pełnomocnictwa

PARYŻ. Po całonocnych naradach rząd postanowił o blicznie sytuacji finansowej, jaka się wytworzyła — wystąpić do parlamentu z żądaniem równie szerokich nieograniczonych pełnomocnictw, jak te, których żądał w swoim czasie premier Blum, a nawet o tyle szerszych, żez wykluczeniem poprawki dput. Petché'a, zabraniającej rządowi dewaluacji.

W kuluarach palamentu wyrażają opinię, że premier Chautemps spodziewa się, iż nowe kierownictwo radykalne rządu i osoba min. Bonnetta, cieszącego się zaufaniem kół finansowych, sprawią, że rząd uzyska tym razem w Senacie konieczną większość.

Przez całą noc pomiędzy Paryżem, Nowym Jorkiem, Waszyngtonem i Londynem, prowadzone były rozmowy telefoniczne, mające na celu uzgodnienie nowych posunięć rządu francuskiego z trójsonnym układem finansowym.

W kuluarach zapewniano, że min. Bonnet zdołał sobie zapewnić współpracę Banu Francji, jak również szeregu wielkich banków francuskich,

które odmówiły swego czasu poparcia Blumowi.

Według tych informacji, rząd będzie się starał ratować franka przede wszystkim drogą szerokich oszczędności i nowych podatków. Bieżące potrzeby skarbu państwa pokryte być mają nowym kredytem w Banku Francji.

Bank Francuski zawiesił wszelkie operacje walutami obcymi na czas omawiania projektów finansowych przez parlament. Mimo to banki będą przydzielaly waluty zagraniczne turystom opuszczającym Francję.

Uchwalenie pełnomocnictw dla rządu

PARYŻ. Izba Deputowanych uchwalila pełnomocnictwa finansowe dla rządu 380 głosami przeciwko 228.

Ustawa o pełnomocnictwach przechodzi do Senatu, którego stanowisko w tej sprawie oczekiwane jest w atmosferze dużego podniecenia w kuluarach parlamentu. Senat rozpatrzy tę sprawę w

czwartek, t. zn. dziś.

Rząd uzyskał większość w Izbie dzięki poparciu komunistów, którzy do ostatniej chwili występowali przeciw rządowi, zarzucając mu odstąpienie od programu frontu ludowego.

Incydent w Senacie

Minister poczt, Lebas, socjalista, wystąpił w niedzielę z gwałtowną mową przeciw Senatowi. Prezydium rady ministrów wydało wczoraj komunikat, że minister poczt wcale nie miał zamiaru obrażać Senatu i szczerze żałuje niedokładnej interpretacji mowy jego, wygłoszonej w niedzielę w Roubaix.

Gdy Blum przybył do pałacu Luksemburskiego, aby odczytać deklarację, przewodniczący Senatowi p. Jeanney, lojalnie powiadomił go, że przed oddaniem głosu wicepremierowi odczyta komunikat prezydium rady ministrów na znak tego, że minister poczt przeprosza Senat z okazji niefortunnnej mowy. Dowiedziawszy się o podobnym postanowieniu Senatu, Blum odmówił odczyta-

nia deklaracji, które przypada zwykle w udziale wicepremierowi gabinetu. Wobec odmowy Bluma, deklarację odczytał minister bez teki, Sarraut.

Incydent ten odbił się sensacyjnym echem w izbie. Mimo to, izba uchwalila votum zaufania dla rządu stała większością 392 głosów przeciwko 247.

Ultimatum Japonii

TOKIO. Prasa japońska donosi, że ambasador Japonii w Moskwie złożył na ręce rządu sowieckiego ultimatum z 24-godzinnym terminem odpowiedzi w sprawie ewakuacji wysp Bolszaj i Sennufa, zbrojnie okupowanych przez wojska sowieckie 19 b. m.

Reprezentant ministerstwa spraw wojskowych oświadczył, iż wiadomości, jakoby Japończycy odebrali wyspy za pomocą siły zbrojnej są na razie niesłuszne, lecz mogą się stać prawdziwe jutro, bowiem ewakuacja tych wysp stanowi dla Japonii, która nie może

dopuszczyć inwazji sowieckiej kwestię prestiżu.

Reprezentant ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że armia kwantuńska przywiązuje wielką wagę do ewakuowania wysp przez wojska sowieckie, lecz zdaje sobie sprawę, że odebranie tych wysp za pomocą siły zbrojnej byłoby sprawą nadzwyczaj poważną.

Dyplomacja japońska jest przekonana, że incydent zostanie rozwiązany w drodze pokojowej, jednak posiada do świadczenia, że wszelkie rokowania z Sowietami „wymagają długiego oddechu”.

Chcemy silnej floty Wojennej i Kolonii

„Tydzień Morza” to okres rachunku sumienia

Piękne słowa P. Prezydenta Rzplitej z okazji dorocznego święta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przez radio, w dniu 29 czerwca r. b. z okazji „Tygodnia Morza” następujące przemówienie:

Rok rocznie Naród Polski święci „Dzień Morza”. W dniu tym rok rocznie od codziennej pracy się odrywa, by baczniejszym spojrzeniem objąć

swoją nadmorską ojcowiznę i niezmiernie przestrzenie oceanów.

Ono to jednoczą nas wszystkich we wspólnym dążeniu do lepszej przyszłości, one łączą nas ze światem, wprowadzają na wolne, granicami nie przecięte dla wszystkich jednakowo dostępne szlaki.

Handel morski i przemysł, własna bandera handlowa, własna marynarka wojenna i porty, a nade wszystko Gdynia, Gdynia — miasto stulecie — port światowy — jeszcze wczoraj mała wioska rybacka, dziś węzeł gospodarczy, trzydziesto - czteromilionowego Państwa. Oto sprawy dla których rozważania skupiamy się rok rocznie w „Dniu Morza”.

Gdy ogarniam obraz naszego dorobku morskiego — to widzę nie tylko tętniące życiem wybrzeże, nie tylko ramiona linii okrętowych, wyciągnięte do dalekich portów — słowem — nie tylko to wszystko, co wielokrotnie pomnaża materialnie naszą siłę gospodarczą — lecz widzę także ob-

jaw rodzący się w nas wartości duchowych, będących cechą ludzi morza, ludzi zahartowanych w pracy i walce z żywiołem.

Surowość życia morskiego, zrodzona w potężnym oddechu Oceanu coraz powszechniej przyczynia się do wywołania naszej duszy narodowej z małości i słabości.

Obchodzony co roku uroczystości w całej Polsce „Tydzień Morza” jest wyrazem nie tylko naszych uczuć, ale także i przede wszystkim okresem na rodowego rachunku sumienia w tej dziedzinie.

Dotychczas — obrachunek tej morskiej pracy wyrażał się zawsze imponującym dorobkiem, rekordami wysiłku i pracy. Ale musimy sobie przypomnieć, że nawet najbardziej wydajny rezultat naszej pracy na morzu nie będzie na miarę naszych potrzeb, bo wiekowe są nasze zaległości i zaniedbania na wybrzeżu i na morzu — zaniedbania, które dzisiejsze pokolenie Polaków musi wysiłkiem nieustannym odrabiać.

Pamiętać musimy również, że niedość jest mieć własny brzeg morski, niedość własne statki, że niedość prowadzić własny handel morski. Pamiętać musimy nieustannie o zapewnieniu bezpieczeństwa tej polskiej pracy na wybrzeżu i na morzu. Dlatego chcemy mieć marynarkę wojenną odpowiednią potrzebom i wielkości Państwa Polskiego.

Zapatrzeni w dalekie hory-

zonty mórz winniśmy przez poznanie i ukochanie rozlicnych spraw morskich budzić pogłębiać w sobie pragnienie by nasza flota powiększała się dalej corocznie nie tylko statkami handlowymi, które w głębiach swych ładowni niosą w świat produkty naszej pracy i zwożą potrzebne nam surowce — ale by stalowe burty okrętów wojennych zapewniały bezpieczeństwo tej pracy.



Sposób na ciocię

List, który przyszedł z Odzwoła wprawił małżonków Zalc w silne zakłopotanie.

List był pisany przez ciocię pani Zalc i donosił, że ciocia cierpi na nerwy, że lekarz jej zalecił zmianę otoczenia i że wobec tego, ciocia przyjeżdża na cały miesiąc do Warszawy, żeby się trochę rozerwać. Przyjeżdża dziś o 1-ej w nocy. Naturalnie zamieszka u swej ukochanej siostrzenicy.

Był upalny duszny dzień i małżonkom Zalc po przeczytaniu tego listu zrobiło się jeszcze bardziej duszno i bardziej gorąco.

— Ładny szpas! — jęknął pan Zalc — Ciocia z chorymi nerwami na cały miesiąc! Ona wyjedzie zdrowa, ale my zostaniemy chorzy.

— Co robić? — westchnęła pani Zalc — Nie można jej wyrzucić.

Pan Zalc myślał, myślał i wreszcie oznajmił.

— Nie można jej wyrzucić niegrzecznie, ale można ją wyrzucić bardzo grzecznie. Mam pomysł...

O północy pan Zalc zaczął się szykować na przywitanie cioci. Chociaż upał był niesamowity, pan Zalc wyjął z szafy i nałożył zimowe palto z futrzanym kołnierzem, naciągnął ciepłe rękawice, owinał się szalem i, zalewając się potem z gorąca, pojechał na dworzec.

Po jego wyjściu małżonka pozamykała szczelnie okna, po czym przy pomocy służącej napaliła we wszystkich piecach. Niebawem w mieszkaniu było gorąco nie do zniesienia.

W przedpokoju rozległ się dzwonek.

— Czy Kasia pamięta, co ma mówić? — spytała pani Zalc.

— Pamiętam, pamiętam! — zapewniła Kasia i wybiegła, żeby otworzyć drzwi.

Po chwili rozległy się okrzyki powitania.

— Ciocia, kochana ciocia! — wołała pani Zalc, ściskając spoconą i zasapaną starszą niewiastę. — Kuba! — zwrócił się do męża — zamknij drzwi, bo ciepło ucieka z pokoju!

Ciocia niespokojnie spoglądała na siostrzenicę i na jej męża.

— Co wam jest? Czy wyście zwariowali? Kuba przychodzi w futrze na dworzec, a tu jest napalone w piecach. Udusić się można! Otwórzcie okno.

— Okno? — zdziwiła się pani Zalc. Teraz okno?! Na taki mróz?!

— Jaki mróz?! Na dworcu jest upał!

Robotnicy wracają do pracy

NOWY JORK. — Stopniowy powrót do pracy w stalowniach 7 stanów, objętych strajkiem 100.000 robotników, uważany jest na ogół za największe

niepowodzenie komitetu organizacji przemysłowej. W Johnstown powróciło do pracy tysiące robotników. W Youngstown zakłady „Sheet and Tube Co.” funkcjonują normalnie.

W Warren przystąpiła do pracy połowa robotników. W Cambria pomimo wysadzenia w powietrze wodociągów, praca w Bethlehem Steel została podjęta. W John Lewis, przebywający obecnie w Waszyngtonie zachowuje milczenie.

„Inland Steel Co.” ogłasza, że 22 tys. robotników podejmie pracę w dniu dzisiejszym.

W Warren przystąpiła do pracy połowa robotników. W Cambria pomimo wysadzenia w powietrze wodociągów, praca w Bethlehem Steel została podjęta. W John Lewis, przebywający obecnie w Waszyngtonie zachowuje milczenie.

„Inland Steel Co.” ogłasza, że 22 tys. robotników podejmie pracę w dniu dzisiejszym.

W Warszawie I (Rozrywka).

6,15 Pleśń „Kiedy ranne”. 6,18 Gimnastyka. 6,30 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 8,00—11,30 Przerwa. 11,30 Król Korol II w drodze powrotnej do Rumunii. Transmisja z uroczystego pożegnania na Dworcu w Krakowie. 11,57 Sygnali czasu i hejnał z Krakowa. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 „Gospodarka-kłopotarka” — pogadanka. 12,25 Orkiestra rozrywkowa. 13,00—15,45 Przerwa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Bajki Kiplinga. 16,15 Chór Pracowników kolejowych „Syrena” w Lwowie. 16,45 Witaminowy dzień — gawęda. 17,00 Odpust i kiermasz w Budlewie. 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Poradnik sportowy lokalny. 18,05 Pogadanka społeczna. 18,10 Program na jutro. 18,15 Popularyzacja koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. 18,50—19,00 Pogadanka aktualna. 19,00 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko oryginalne. 19,40 Pogadanka aktualna. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Wiadomości rolnicze. 21,05 Muzyka taneczna. 21,45 „Ostatnie zwycięstwo” — fragment z powieści. 22,00 Koncert solistów. 22,50—23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

W Warszawie II (Mokotów).

13,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14,00 Pare informacji i program na jutro. 14,06 Nowojorska orkiestra filharmoniczna. 15,00 Jak spędzić święta? 15,10 Zespół sekcjonowy Pawła Kynasz. 16,00—22,00 Przerwa. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 Reportaż z życia. 23,15—24,00 Muzyka taneczna (płyty).

Pan Zalc, który stanął przy piecu i grzał sobie ręce, uśmiechnął się pobłażliwie.

— Ja widzę, że u was w Odzwole jeszcze nic nie wiedzą. Ciocia nie słyszała o nowej modzie w stolicy?

— O jakiej modzie?

— Ponieważ latem węgiel jest znacznie tańszy niż w zimie, więc postanowiono, że zimą będzie się obchodzić w lipcu?

— Jak to „obchodzić”?

— Zwyczajnie. W lipcu się pali w piecach, w lipcu się chodzi w futrze, w lipcu się pije gorącą herbatę, żeby się rozgrzać...

— A propos! — przerwała pani Zalc — Kasiu, proszę po dać gorącą herbatę.

— Nie da rady! — oznajmiła Kasia. — Woda w rurach zamarała.

Ciocia z Odzwoła zemdlała.

Gdy ją ocucono, pan Zalc

szczęśliwie powrócił do pracy. W Youngstown zakłady „Sheet and Tube Co.” funkcjonują normalnie.

W Warren przystąpiła do pracy połowa robotników. W Cambria pomimo wysadzenia w powietrze wodociągów, praca w Bethlehem Steel została podjęta. W John Lewis, przebywający obecnie w Waszyngtonie zachowuje milczenie.

„Inland Steel Co.” ogłasza, że 22 tys. robotników podejmie pracę w dniu dzisiejszym.

W Warszawie I (Rozrywka).

W Warszawie II (Mokotów).

W Warszawie II (Mokotów).

W Warszawie II (Mokotów).

W Warszawie II (Mokotów).

W Warszawie II (Mokotów).

W Warszawie II (Mokotów).

W Warszawie II (Mokotów).

W Warszawie II (Mokotów).

W Warszawie II (Mokotów).

W Warszawie II (Mokotów).

W Warszawie II (Mokotów).

W Warszawie II (Mokotów).

W Warszawie II (Mokotów).

Obrońcy Doboszyńskiego

czynią starania o wypuszczenie go na wolność

KRAKÓW. — Obrońcy inżyniera Doboszyńskiego złożyli w sądzie okręgowym w Krakowie pismo z wnioskiem o wypuszczenie Doboszyńskiego na wolność.

Obrońcy dowodzą, że nie za-

Pułk. im. Marsz. Smigłego-Rydzka

11 pułk ułanów legionowych otrzymał zarządzeniem Ministra Spraw Wojskowych, imię Marszałka Edwarda Rydzka-Śmigłego Wraz ze zmianą nazwy pułku żołnierze i podoficerowie nosić będą na naramiennikach litery S. R. z buławą marszałkowską.

Minister Spraw Wojsko-

Dzieciom sprzedaje się wódkę!

MOSKWA. „Komsomolska Prawda” uskarża się, iż w centralnym parku kultury i wypoczynku w Moskwie sprzedaje się kilkunastoletnim podrostkom wódkę i nikt na to nie zwraca uwagi.

Fakty sprzedaży wódki dzieciom, jak podkreśla dziennik, nie są bynajmniej oderwane,

SKŁADAJCIE OFIARY NA

FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

10 dzieci w płomieniach

TOKIO. — Na przedmieściach stolicy Asakusa pożar zniszczył schronisko dla dzieci, przy czym w płomieniach zginęło 10 dzieci.

Wymordowanie całej rodziny

Mordercy znęcali się nad ofiarami w okrutny sposób

BRZEŚĆ n.Bugiem. — We wsi Łocinek, w odległości 7 km. od Kobrynia, dokonano strasznego napadu bandyckiego, którego ofiarą padła rodzina żydowska Sokolowskich oraz dwu przybyłych do nich z wizytą kupców: Chaim Ber-

liński i Mojżesz Erlich.

Ogółem bandyci zamordowali sześć osób, w tym 6-letnie dziecko Sokolowskich, które zdeptali butami.

Szczegóły strasznego zbrodni przedstawiają się następująco:

O godz. 1-szej w nocy sąsiedzi usłyszeli strzelanie, lecz nie mieli odwagi wyjść, by zobaczyć, co się w domu Sokolowskich dzieje. Gdy o świcie kilku mieszkańców wsi przecho-

dziło koło domu, zobaczono drzwi otwarte. Zajrzano do wnętrza. W pokoju sypialnym i kuchni zastano straszliwy nieład i trupy sześciu zamordowanych, plwające się we krwi. Zamordowanych zastrzelono,

badź też pczabijano tasakami i jakimś tępym narzędziem.

Na miejsce zbrodni przybyła policja z Brześcia wraz z psami policyjnymi. Psy policyjne podbiegły natychmiast do mieszkania jednego z sąsiadów. Ze rządzono tam natychmiast rewizję i wykryto skrwawiony tasak i nóżek oraz okrwawione szmaty. Mieszkańców tego domu aresztowano.

Mord popełniono na tle rabunkowym, gdyż w mieszkaniu wymanane były skrytki i szuflady, a przy zamordowanych, łorzy uchodził za bogaty, nie znaleziono wcale pieniędzy, ani żadnych kosztowności.

Śmiertelny sen na kolejowych szynach

LUBLIN. — Na stacji w Zwierzynku zginęli w tragiczny sposób małżonkowie Krawcowie.

Katarzyna Krawcowa przyniosła w południe obiad swemu mężowi, robotnikowi kolejowemu, pracującemu na stacji.

Ponieważ było bardzo gorąco, oboje usiedli w cieniu wagonów towarowych stojących na bocznicach. Po zjedzeniu o-

biad położyli się na szynach i zasnęli.

W tym czasie służba kolejowa zaczęła przetaczać wagony niemy i wagony zmiadziły łączących.

Krawcowa poniosła śmierć na miejscu, a jej mężowi koła obcięły obie nogi. Zmarł on w kilka minut po przewiezieniu go do szpitala.

Napoleon Sądek

Zastrzelenie bandyty podczas pościgu

Krwawy finał zbrodniczej działalności bandyckiej szajki

Okolo godz. 22-ej m. 30 w ab. poniedziałek w Grochowie (przedmieście Warszawy), na powracającego do domu 32-letniego Jana Kubaja, robotnika, (Światlicka 9), napadło czterech rabusiów, którzy pod groźbą rewolwerów i noży, zażądali oddania pieniędzy.

Gdy Kubaj odmówił i rzucił się do ucieczki, był dopędzony przez jednego z opryszków i zrany nożem w plecy, w okolicę lewej łopatki. Po dokonaniu zbrodniczego napadu wszyscy bandyci zbiegli w stronę toru kolejowego.

DRUGI NAPAD

W godzinę później na polach Grochowskich, na powracającego z żoną do domu 52-letniego Jana Plato, handlarza (kolonia Wygoda, ul. Chelmska 10) również napadło 4-ch bandytów. Groźąc rewolwerami i nożami, bandyci zrabowali Plato marynarkę czarną w jasne paski, pantofle czarne oraz portfel, zawierający dokumenty i 20 zł. gotówką.

Po dokonaniu rabunku bandyci zranili Plato nożem w plecy i pobili ręką rewolweru, domagając się, aby Plato natychmiast oddał się. Bandyci zatrzymali żonę Plato, zamierzając prawdopodobnie dopuścić się gwałtu. Tymczasem dzielna kobieta, nie obawiając się groźb bandytów, wyrwała się i uciekła w stronę domu.

ALARM

Plato, mimo upływu krwi, zdolał przedostać się na tor kolejowy, gdzie zaalarmował strażnika ochrony kolei, ten zaś policję 17 komis. Na miejsce przybył lekarz Pogotowia,

który opatrzył rananych, przewożąc do 17 komis. Tam Kubaj i Plato podali rysopis bandytów. Ponieważ w tymże punkcie w nocy z 24 na 25 b. m. również był napadnięty Feliks Gronert (Komorska 8), którego bandyci ograbili z teczki i postrzelili, przeto wynikało, że to jedna i ta sama szajka grasuje, napadając na przechodniów.

OBLAWA

Wobec tego kierownik 17 komis., komisarz Czesław Karoński, zarządził obławę, w której wzięło udział 12 policjantów oraz 8 z 14 i 15 komis. Obława trwała od godz. 2-ej do 5-ej na terenie Olszynki Grochowskiej, wsi Kawenczyn i kolonii Wygoda.

STRZELANINA

W Olszynie policjanci naknęli się na grupę złożoną z 6-ciu mężczyzn i 5-ch kobiet. 8 osób zatrzymano. Natomiast jeden z mężczyzn, rzucił się do ucieczki, strzelając z rewolweru do ścigających go policjantów. Wówczas wywiązała się obustronna wymiana strzałów, których razem padło około 20-tu. Trafiony kulami uciekający opryszek upadł. Rannego zabrano do samochodu policyjnego, celem przewiezienia do szpitala. W drodze jednak bandyta zmarł. Zwłoki przywieziono do 17-go komis.

Ze znalezionych przy denacie dokumentów okazało się, iż jest to Eugeniusz Gac, mieszkaniec wsi Drożdżówka (pow. warszawski). Przy zabitym znaleziono rewolwer automatyczny syst. „Waltera”, lecz już bez nabojów. Z polecenia prokuratora zwłoki, po sfotografowaniu przez

funkcjonariusza urzędu śledczego, przewieziono do prokuratorium. Z policjantów nikt nie został ranny.

W liczbie zatrzymanych 8-miu osób, dwaj mężczyźni poznani zostali podczas konfrontacji jako sprawcy napa-

dów rabunkowych i poranienia nożami Plato i Kubaja. Po sporządzeniu protokołu wszystkich aresztowanych okuto w kajdanki i przewieziono do urzędu śledczego.

Tym sposobem dzięki energicznie przeprowadzonej akcji przez policję stołeczną,

zlikwidowana została zuchwała szajka bandytów, która od pewnego czasu była postrachem mieszkańców Grochowa, Goławka, Kawenczyna i kolonii Wygoda.

Stan rannych Plato i Kubaja jest zadawalający.

Po uratowaniu od śmierci lewica obdarza „łaskami” dozorcę

W ogrodzie zoologicznym w San Diego przebywa piękna i niezwykle dzika lwica „Queenie”. Pomimo, że dozorca Johnson czynił wszystko co możliwe, aby zdobyć względy zwierzęcia, to mu się jednak nie udało. Lwica w dalszym ciągu odnosiła się do niego nieprzyjaźnie i nie pozwalała się do siebie zbliżać. Pewnego razu gdy dozorca za pominiął o przestrzeganiu ostrożności i zbliżył się do niej, ta poszarpała mu ramię.

Lwica przebywała na sztucznej skale, otoczonej szerokim napełnionym błotem rowem, który oddziela ją od świata zewnętrznego. Gdy zimą zaczęły padać deszcze rów napełnił się wodą. Pewnego dnia „Queenie” wskutek własnej nieostrożności wpadła do rowu. Z początku bardzo spokojnie pływała, ale gdy miała dość tej rozrywki, nie mogła się w żaden sposób wy dostać z wody, ponieważ brzeg był śliski i nie miała się czego uchwycić, aby wydostać na stały grunt.

Na jej przeraźliwe wrzaski przybiegł dozorca Johnson,

który postanowił mimo jej złowieszczych pomrukiwania położyć dwie deski przez rów. Następnie rozkazał zwierzęciu dopłynąć do desek i położyć na nich łapy, co też w końcu całkowicie wyczerpane zwierzę uczyniło. Johnson ujął wówczas lwicę za kark i z wielkim wysiłkiem wyciągnął ją z wody. Uczynił to w porę, bo gdyby „Queenie” przebywała jeszcze trochę w wodzie, zatonałaby.

Od tego dnia stosunek lwicy do dozorcę całkowicie się zmienił. Zaledwie ujrzy go z daleka, już ryczy z radości i nie uspokoi się dopóty, dopóki Johnson nie zbliży się do niej i nie polechta ją pod uszami. Lwica z wdzięczności liże mu ręce i jest serdecznie smartwiona, gdy dozorca musi się oddalić.

Należy zaznaczyć, że „Queenie” dla innych ludzi jest w dalszym ciągu nieprzystępna i dzika.

Sensacyjna afera znanego ubezpieczeniowca

Na bruku warszawskim znany był od dłuższego czasu Jerzy Korngold, ostatnio inspektor Tow. asekuracyjnego „Riu nione Adriatica di Sicurtà” (Moniuszki 10). Wspomniane Tow. wniosło skargę do władz śledczych przeciwko Korngoldowi, który dopuścił się szantażu, fałszując większą ilość weksli na ogólną sumę przeszło 15,000 zł., po czym zbiegł za granicę.

Gdy wszystkie złożone przez Korngolda weksle zostały zaprotestowane, oszustwo wyszło na jaw. Okazało się, że weksle zaopatrzone były podpisami „osób nieistniejących”. Wczoraj władze śledcze rozesłały za K. listy gończe do sąsiednich państw. Korngold znany był w kołach stołecznej „złotej młodzieży”, której był przywódcą. Był już dwukrotnie żonaty z b. bogatymi pannami.

Porcelanowe tapety

Jak donoszą z Ameryki do konano tam wynalazku, który wywołał wielkie poruszenie w kołach architektów. Sprawa dotyczy porcelanowej masy, którą przeciąga się ścianą. Jest ona wytwarzana z gliny kaolinowej, podstawowego surowca, niezbędnego do produkowania porcelany, a dzięki dodaniu farb może ona przybrać dowolne kolory.

Substancja ta jest rozlewana na ścianie i szybko zastyga.

Jedną z wielkich zalet porcelanowych tapet jest to, że mogą one być myte z wielką łatwością. Wadą zaś jest to, że są tak twarde, że nie można w nie wbić gwoździ i obrazy nie mogą wisieć na ścianach, a tylko na linach spuszczonej z sufitu.

Z tego względu prawdopodobnie tapety porcelanowe nie znajdą zastosowania w mieszkaniach prywatnych, a tylko w biurach, na klatkach schodowych i w tych wszystkich miejscach.

Zbiorowe zatrucie

RZYM. Zaszedł wypadek zbiorowego zatrucia w szpitalu dla umysłowo chorych w Loreto. 52-ch chorych przewieziono do szpitala, gdzie dwaj zmarli. Zatrucie nastąpiło z powodu gotowania pożywności w niepobielonych naczyńkach.

CZYTAJCIE

„Życie Kobiace”

Kraj bez odpadków

Nawet korki są skrzętnie zbierane

Co się dzieje ze zwykłymi korkami od flaszek? W dziewiciu wypadkach na dzieś się są one wyrzucane wraz z butelkami. Tylko nad wyraz oszczędne gospodynie używają ich kilka razy, ale po czterokrotnym najwyżej użyciu wyrzucają je.

Inaczej przedstawia się sprawa w Japonii. Tam odwiedzają mieszkania specjalni ludzie, którzy zbierają zużyte korki. Korki te sprowadza się do specjalnej fabryki w Yokohamie, gdzie przepuszcza się je przez specjalną maszynę, która miele je na drobny pył. Do pyłu tego dodaje się kleistą masę i mieszanina ta jest odlewana w różne formy.

Następnie sprzedaje się je za kilka yen w sklepach i na jarmarkach w postaci podeszwy do sandałów, maty do łazienki i tym podobnym przedmiotom.

W Japonii nie się nie wyrzuca, i z odpadków stara się wyprodukować nowe przedmioty. Podobnie jak z korkami przedstawia się sprawa z kliszami fotograficznymi. Zużyta klisza fotograficzna nie przedstawia sobą żadnej wartości. Jeśli jednak zlepi się z sobą dwie lub trzy, skorzysta się ze specjalnych chemikaliów, można z nich otrzymać lusterka kieszonek.

W Stanach Zjednoczonych stare kapelusze nie nadają

się do użytku, takie hasło propagują przynajmniej wielkie fabryki kapeluszy, a w pewnych dniach roku zbiera się stare kapelusze i pali się je. W Japonii podobne postępowanie uważa się za przestępstwo. Tam używa się ich do produkowania pantofli, czepków, torebek i całego szeregu innych przedmiotów.

W Japonii, jak zaznaczyliśmy, niczego się nie wyrzuca. Z opilek żelaznych robi się scyzoryki, z odpadków gumowych zabawki, a ze szmat wełnianych koce, które eksportuje się za granicę i które tylko oko fachowca odróżni od koców z prawdziwej wełny.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał opuścić i ożenił się podobno bogatą Klarą Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Wiadomość o narzeczeństwie Hanci z Notylskim, wstrząsnęła Tudziewiczem. Przyznał jednak w rozmowie z Notylskim, że dla Hanci znajomość z nim może być niebezpieczna, gdyż Demski zagroził „unieszkodliwieniem” Hanci. To też kiedy pewnego dnia zjawił się pod drzwiami wysłannik Gajkowej, pan Antoni Notylski potraktował go jako zbira, nasłanego przez Demskiego.

Pan Antoni siedział nawet trzy dni w areszcie i Gajkowa postanowiła go wykorzystać. Udała się ze swym przyjacielem do Demskiego z żądaniem odszkodowania.

Demski wysłuchał te pretensje, ale tupet Gajkowej i pana Antoniego podobał mu się.

W tym czasie zatelefonowała do Demskiego Czernówna.

— Mówię z cukierni i trudno mi wtajemniczać obce osoby. Muszę się z panem zobaczyć osobiście — mówiła Hanka do Demskiego. — Czy pan może poświęcić mi kilka minut czasu może teraz, czy nieco później?

— Owszem, proszę bardzo! Gdzie pani jest, w której cukierni?

— W cukierni na Marszałkowskiej róg Wilczej.

— W Ziemiańskiej?

— Tak jest.

— Proszę na mnie poczekać. Będę za kilka minut.

— Bardzo dziękuję — powiedziała, wieszając słuchawkę.

Demski powoli odłożył telefon i mruknął do siebie:

— Czego ona może chcieć ode mnie?... Skąd, do wszystkich diabłów, posłała ta pogłoska pomiędzy nimi, że ja ją chcę sprzątnąć?... Czyżby tak potraktowała moją groźbę, kiedy jej powiedziałem, żeby nie śmiała widywać się z Tudziewiczem?... Możliwe!... Pewnie nabajdurzyła Notylskiemu... Albo może pan hrabia coś wyaplał?... Czyżby miał odwagę? Nie, to niemożliwe. Dowiemy się zaraz!

Demski poszedł na niespodziewane spotkanie.

W cukierni o tej porze było pełno osób. Zaraz jednak spostrzegł w kącie Hanke Czernównę, ku której z zaciekawieniem spoglądali panowie od wszystkich stolików. Mimo, że ubrała skromnie, z elegancją nie rzucającą się w oczy, jej niezwykle piękna twarz ciągnęła ku sobie spojrzenia mężczyzn, niepokoiła i budziła zachwyty.

— Jestem! — powiedział krótko Demski, całując ją w rękę i bacznie patrząc w jej twarz.

Uśmiechnęła się swobodnie i czarująco.

— Bardzo panu dziękuję. Byłam pewna, że pan mi nie odmówi. Choćby dlatego, by się czegoś dowiedzieć ode mnie. Prawda?

— A czegoż ja się mogę od pani dowiedzieć?

— No, wielu rzeczy! Może do pana doszła wiadomość o jakimś człowieku, który usiłował wtargnąć do mojego mieszkania?

Demski roześmiał się.

— Zakochany w pani?

— Och, nie! Tylko nasłany przez pana!

— Przeze mnie? — zaśmiał się ponownie. —

A skąd pani przyszło to do głowy.

— Groził mi pan nie dwuznacznie.

Demski wzruszył ramionami.

— Mnie stać na to, żebym swoje sprawy sam załatwiał. I po co miałbym nasylać jakiegoś głupiego opryska na panią? Powiedziałem pani, że nie żyję sobie, by pani utrzymywała lub nawet próbowała nawiązać starą znajomość. To wszystko. I mam nadzieję, że pani tak postępuje. Jest pani przecież narzeczoną Notylskiego. Zrobi pani doskonałą partię. To bogaty człowiek. Natomiast znajomość z Tudziewiczem jest obecnie dla pani bez wartości. To już człowiek żonaty. A przy tym ja chcę szczęścia swojej siostry. I dlatego nie pozwolę, żeby pani usiłowała je zamącić. Proste?

— A gdybym chciała je zamącić, co pan zrobi?

— Nie dopuszczę do tego.

— Jak?

— Znajdę na to sposób.

— Chciałabym wiedzieć jaki. Czy właśnie za pośrednictwem jakiegoś nicponia w rodzaju tego, który usiłował wtargnąć do mojego mieszkania, a nie udało mu się tylko dlatego, że właśnie wychodził ode mnie pan Notylski?

— Niechże pani nie mówi głupstw... Powiedziałem pani, że ja sam potrafię zrobić to, czego chcę.

— O, to właśnie! Czegoż pan chce ode mnie?

— Żeby pani zostawiła Tudziewicza w spokoju! Jeśli ktoś mnie nie słucha, potrafię być bardzo nieprzyjemny!

— A jeśli ktoś słucha? — uśmiechnęła się załotnie.

— To nawet bardzo miły! — uśmiechnął się również.

— Wolę, żeby pan był dla mnie miły.

Demski spojrzał podejrzliwie na Hanke.

— Czego ona chce? — pomyślał. — Przecież w tym spotkaniu musi mieć jakiś cel!

Hanka podparła ręką brodę i patrząc wprost w twarz Demskiego mówiła:

— Wie pan... Szalenie lubię takich mężczyzn brutalnych i niezdolnych, jak pan! Na razie byłam na pana obrażona i dotknięta pana zachowaniem się.

— Pozostawiłam ich w odległości pół wiorsty od toru kolejowego. Kto może wiedzieć, gdzie teraz się znajdują. Ale mój panie, niech się pan pośpieszy, później złożę panu wszystkie niezbędne wyjaśnienia...

Komendant posterunku Cze-ki porozumiał się telefonicznie z szefem okręgu w Połocku. Bał się bowiem działać na własną odpowiedzialność. Była to zbyt poważna, zbyt zawiła sprawa, aby sam mógł wydać jakiegokolwiek rozkazy. Kto wie, może był to znów jakiś szatański fortel „Intelligence Service”, która pragnie zarzucić sieci na Cze-ke?

Komendant posterunku mówił w słuchawkę głosem pełnym zdenerwowania. Po drugiej stronie drutu głośno wyrażano swe zdumienie i kilkakrotnie zapytywano się o nazwisko kobiety, która zgłosiła się do Cze-ki. W końcu szef okręgu oświadczył:

— Nie wydawać żadnych rozkazów dopóki nie przybędę do was. Już wsiałam do auta. Za jakieś dwie godziny przyjadę.

Gdy Anna Morette to usłyszała, wykrzyknęła zdenerwowana:

— Za dwie godziny może już być za późno! Wasz szef okręgu za popełnienie tak wielkiego głupstwa wyleci z posady! Po skończonym śledztwie przyzna mi pan rację. Niech pan do niego jeszcze raz zatelefonuje.

— Pani nie ma tu nie do powiedzenia — rzekł gniewnie komendant posterunku. — Niech pani siedzi spokojnie i czeka na przybycie szefa okręgu.

— Gdyby pan i jego szef okręgu znajdowali się pod moimi rozkazami — rzekła Anna Morette.

— A teraz pani nie jest?

— Niel...

— I pani myśli, że ja dam się złapać na taki komplement, co?

— Złapać?... Czy pan sądzi, że ja mam zamiar pana łapać? Po co?

— Przecież spotkała się pani ze mną na pewno w jakimś celu. Może chce się pani czego dowiedzieć ode mnie o Tudziewiczu?...

— O jasnie panu nie chcę z panem mówić. Pan zdaje się zna historię naszej miłości?

— Właśnie dlatego.

— Wy, mężczyźni, zupełnie nie rozumiecie kobiet! Czy pan sądzi, że dwukrotnie porzucona kobieta, nie przestaje kochać i nie zaczyna nienawidzić?

— Pani chce wmówić we mnie, że pani obecnie nienawidzi Tudziewicza?

— Nie mam zamiaru nic w pana wmawiać. Nie mi na tym nie zależy. Ale chcę pana użyć do własnych celów.

— Mnie użyć? — skrzywił twarz w uśmiechu.

— To dosyć śmiało. Do czego to chce pani mnie użyć?

— Nie mogę tego od razu powiedzieć... Muszę się najpierw przekonać, czy pan będzie odpowiednim człowiekiem dla moich celów!

— To dobre sobie! — Demski ubawiony uderzył się dłonią po udzie.

— Bawi to pana... Tak przypuszczałam. Ale to właśnie dobrze. Zawsze jesteśmy zadowoleni, jeśli się coś dzieje zgodnie z naszymi przewidywaniami.

— I co pani jeszcze przewiduje?

— To, że coraz bardziej będę podobała się panu!

Demski spojrzał bystro na Hanke.

— Czy nie podobam się już panu?

— Hm... — mruknął niezdecydowanie.

— Na pewno! Nie mam żadnych wątpliwości. Niech się pan przyzna, że w pańskiej troskliwości o odsunięcie niebezczesztwa od siostry odgrywało już pewną rolę i osobiste pana zainteresowanie dla mojej skromnej osoby!

— Pani jest nadzwyczajna! — zawołał tubalnym głosem Demski, aż się kilka osób odwróciło w ich stronę.

— Jestem tylko kobietą. My, kobiety, mamy dar spostrzegania o wiele bardziej rozwinięty, niż wy, mężczyźni.

— Nie spodziewałem się z panią takiej rozmowy! Więc pani chce we mnie widzieć współnika do jakichś swoich celów. Muszę poznać te cele.

— Nie od razu. Na razie chciałabym się spotkać parę razy z panem, porozmawiać o tak, o niczym, by się przekonać, czy będzie pan odpowiedni.

— A jeśli nie będę odpowiedni?

— Wtedy poszukam kogo innego.

— A czemu mam zawdzięczać łaskawy wybór pani?

— Gdyż pan jest człowiekiem silnym i stanowczym. Tacy odpowiadają mi.

— A Notylski?

— Pan Notylski jest to bardzo dobry człowiek, szalenie miły, ale... nie odpowiada mi.

— Zerwała pani z nim?

— Pokreśliła go.

— To, co nas łączy, jest tak nieuchwytnie, że nie ma co zrywać. To tylko przyjaźń i sympatia.

— Przecież panią nazywa swoją narzeczoną?

— Na moją prośbę. Żeby zrobić na złość panu hrabiemu!

Dalszy ciąg jutro.

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— Pamiętaj pan, dwaj chłopci. Niech pan to uczyni natychmiast, ponieważ oni mogą jeszcze przekraść się przez granicę... Bardzo źle uczyniam, że ich zostawiłam w lesie, ale...

Anna Morette mówiła bardzo szybko, zachłystując się wprost własnymi słowami. Można było po niej poznać, że przeżywa niezwykłą chwilę. Jej twarz płonęła, a oczy rzucały dziwne błyski.

Komendant posterunku jeszcze ciągle obsypywał ją spojrzzeniami, pełnymi zdumienia. W końcu wyjął z szuflady fotografię i zaczął ją porównywać ze stojącą przed nim kobietą. Wszystko się zgadzało co do joty. Nie było obecnie najmniejszej wątpliwości. Miał przed sobą słynną angielską agentkę, Annę Morette! Tak, to była ona.

— Ale w jakim celu przybyła tutaj? Za tym musi się ukrywać jakiś nowy fortel „Intelligence Service”. Należało teraz postępować bardzo ostrożnie.

— W którym miejscu znajdują się ci dwaj osobnicy, o których pani wspominała przed chwilą? — zapytał komendant posterunku, ujmując za słuchawkę telefoniczną.

— Pozostawiłam ich w odległości pół wiorsty od toru kolejowego. Kto może wiedzieć, gdzie teraz się znajdują. Ale mój panie, niech się pan pośpieszy, później złożę panu wszystkie niezbędne wyjaśnienia...

Komendant posterunku Cze-ki porozumiał się telefonicznie z szefem okręgu w Połocku. Bał się bowiem działać na własną odpowiedzialność. Była to zbyt poważna, zbyt zawiła sprawa, aby sam mógł wydać jakiegokolwiek rozkazy. Kto wie, może był to znów jakiś szatański fortel „Intelligence Service”, która pragnie zarzucić sieci na Cze-ke?

Komendant posterunku mówił w słuchawkę głosem pełnym zdenerwowania. Po drugiej stronie drutu głośno wyrażano swe zdumienie i kilkakrotnie zapytywano się o nazwisko kobiety, która zgłosiła się do Cze-ki. W końcu szef okręgu oświadczył:

— Nie wydawać żadnych rozkazów dopóki nie przybędę do was. Już wsiałam do auta. Za jakieś dwie godziny przyjadę.

Gdy Anna Morette to usłyszała, wykrzyknęła zdenerwowana:

— Za dwie godziny może już być za późno! Wasz szef okręgu za popełnienie tak wielkiego głupstwa wyleci z posady! Po skończonym śledztwie przyzna mi pan rację. Niech pan do niego jeszcze raz zatelefonuje.

— Pani nie ma tu nie do powiedzenia — rzekł gniewnie komendant posterunku. — Niech pani siedzi spokojnie i czeka na przybycie szefa okręgu.

— Gdyby pan i jego szef okręgu znajdowali się pod moimi rozkazami — rzekła Anna Morette.

dumnie unosząc głowę, — kazałabym was rozstrzelać za popełnienie takiego głupstwa. Szkożdziecie przecież swym własnym interesom.

— Niech panią nie boli głowa o nasze interesy, jest pani tylko angielską agentką i basta!

— Tak, racja. Jestem tylko agentką angielską, ale nie chcę nią dłużej być — wykrzyknęła Anna Morette głosem drżącym z podniecenia. — I z tego właśnie względu przybyłam tutaj...

— Z tego względu przybyła pani do Cze-ki? Z tego względu pani sama się oddała w nasze ręce? O, znamy się na takich komediach...

Anna Morette zerwała się z miejsca. Oczy jej błyskały gniewem. Oburzona do ostateczności wykrzyknęła:

— Ale przecież jest to śmiertelna gra! Jeśli tu przybyłam, to jestem gotowa na to, abyście mnie rozstrzelali. A mimo to nie uleklam się tego! Ale niech pan teraz zadość uczyni mojej prośbie i nie czeka na przybycie szefa okręgu i niech pan już teraz wyśle do lasu oddział żołnierzy. Jeśli mam zginąć, to niech oni zginą wraz ze mną. Ale w danej chwili nie to jest najważniejsze. Najważniejsze jest ujęcie ich, ponieważ posiadają przy sobie tę szczególną stację radiową i niezwykle ważny dokument.

Przed budynkiem nagle dał się słyszeć hałas. Do pokoju wszedł czekista i zameldował komendantowi posterunku:

— Towarzyszu Andrzeju, w pobliżu Bobrikowa zatrzymaliśmy dwóch podejrzanych chłopów. Gdy nas ujrzeli, zaczęli oddalać się szybkim krokiem. Z tego też względu zatrzymaliśmy ich.

Dalszy ciąg jutro.

Zaciekle walczyła o dziewczynę największą sensacją sądową we Francji

11-letnia Michalina Masson, niezwykle uzdolniona dziewczynka, która występowała już w wielu filmach francuskich, stoi obecnie w ośrodku niezwykłego procesu.

Jest ona nieślubnym dzieckiem wiejskiej panny Lebret. Przed laty panna Lebret od dała dziewczynkę na wychowanie bezdzietnemu małże-

stwu państwu Masson. Ci bar- dzo przywiązali się do dziec- ka i prosili pannę Lebret, aby pozwoliła im zaadoptować dziewczynkę. Matka jednak na to w żaden sposób nie chcia- ła się zgodzić. Twierdziła bo- wiem, że jak tylko jej wa- runki materialne się popra- wią, sama zajmie się dziec- kiem.

W międzyczasie Michalina zaczęła zdradzać wielkie zdol- ności dramatyczne. Wkrótce została zaangażowana do fil- mu i zdobyła wielką popular- ność.

Obecnie, gdy dziewczynka zaczęła wiele zarabiać, matka jej zażądała od państwa Mas- son, aby zwrócili jej dziecko. Państwo Masson nie chcieli się jednak na to zgodzić. Pan na Lebret podał ich więc do sądu i sprawę na pewno by wy- grała, gdyby nagle nie zaszedł

w niej istic teatralny zwrot. Oto pewnego dnia do adwo- kata państwa Masson zgłosił się niejaki Ardonin i oświadczył, że jest ojcem dziewczyn- ki. Zdolał uzyskać na to do- wody i na podstawie tych do- wodów wyraził zgodę na to, aby państwo Masson zaadop- towali jego córkę. Adwokaci panny Lebret nie tylko, że nie chcieli się zgodzić z tym no- wym stanem rzeczy, ale oskar- żyli Ardonina i państwo Masson o oszustwo.

Ardonin jest o 27 lat star- szy od matki dziewczynki. Rozpoznanie czy Ardonin jest rzeczywiście ojcem Michali- ny jest niezwykle skompliko- wane i z tego względu sąd od- roczył sprawę, aby powołał szereg świadków. Paryż z wielkim napięciem czeka na wynik tego jednego w swo- im rodzaju procesu.

Anglicy nie wiedzą gdzie mieszka król Niebawym wypadek na poczcie

W dniu koronacji Króla Jer- zego VI tysiące prywatnych osób wysłało do Anglii na rę- ce nowego króla listy z powin- szowaniami. To samo uczynił również 14-1. Teod. Jertic z Ko- can w Jugosławii. Wysłał do króla bardzo długi list, w któ- rym życzył monarsze, aby po- myślnie kierował nawa pań- stwowa. List ten zaadresował w następujący sposób: „Do Jego Królewskiej Wysokości Jerzego VI, króla Wielkiej Brytanii, cesarza Indii i wład- cy zamorskich dominiów“. Ad- res ten nie był pełny i nie cał- kiem dokładny, ale chyba do- statecznie wyraźny. Tak przy- najmniej sądziły jugosłowiań- skie władze pocztowe i wysła- ły go do Londynu. Ale innego zdania byli londyńscy urzęd- nicy pocztowi. Łamali sobie głowy nad rozwiązaniem tego

zagadnienia, gdzie mieszka król. List przeleżał pięć dni w jednym miejskim urzędzie po- cztowym, następnie powędro- wał do drugiego (na to wska- zują stemple na liście). I tam nie wiadomo co zrobić z tym fantem. W końcu umieszczono na nim napis: „Adres niewy- starczający, adresat nie zna- ny“ i wysłano go z powrotem do Jugosławii.

W tych dniach list ten wró- cił do Teodora Jertica, który bardzo żałuje, że wskutek biu- rokracji angielskich urzęd- ników pocztowych jego list nie dotarł do monarchy. Wkrótce jednak się pocieszył, ponieważ pewien amerykań- ski zbieracz niezwykłości od- kupił od niego ten dokument za 2,200 dolarów. Tyle chyba jest wartość świadectwa, jakie wydała sobie poczta angiel- ska, stwierdzając oficjalnie, że nie może znaleźć swego kró- la. Aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia należy zma- czyć, że adres był pisany na maszynie i po angielsku.

Podobny wypadek, który przy tym nie jest pozbawio- ny humoru, wydarzył się nie- dawno w Ameryce. Pewien o- bywatel ze stanu Ohio wysłał list do prezydenta Roosevelta i na kopercie podał pełne imię i nazwisko prezydenta, napi- sal „Waszyngton“, zapomnia- jąc podać dokładny adres.

Ku jego zdumieniu list nie przybył pod wskazany adres. Po trzech dniach otrzymał go z powrotem z napisem: „Pana Roosevelta nie można zna- leźć“.

Wskutek tego wypadku opi- nia publiczna zaznałomiła się z treścią listu wyslanego przez obywatela ze stanu O- hio do swego prezydenta. O- bywatel ten nie zgadzał się na związek małżeński syna prezydenta i swe argumenty wykladał w obszernym liście, liczącym aż 16 stron.

NOGI CI SIĘ POCA STOSUJ PROSZEK DINOL

Kalendarz dnia



CZWARTEK
Przenajśw. Krwi P. Jezusa.
Rumolda i Teobal- da.
Słowiański: Bo- gusława.
Święta wsch. 9.19, zach. 20.0.
Księżycy wschód 22.53, zach. 12.01.

HISTORIA PODAJE:
1569 Zawarcie Unii Lubelskiej.
1812 Napoleon tworzy rząd tym- czasowy na Litwie.
1920 Utworzenie Rady Obrony Państwa.
1926 Zmarł Jan Kasprówic.
1934 Bracia Adamowicze odlatują na aeroplanie przez ocean do Polski.

PRZYSŁOWIA
Deszcz w pierwszy dzień, lub drugiego,

Deszcz czterdziestodniowego Przyczyna. Sąd mokre żniwa i potem czas drogi bywa.

KTO NIE WIE, ŻE:
Szwecja, królestwo konstytucyj- ne, posiada 448 tys. km. kw. i 6 mi- lionów przeszło mieszkańców.

HUMOR WIELKICH LUDZI
Zbyteczny list. Ampère (1775-1836) słynny francuski fizyk i ma- tematyk, znany był ze swego roz- targnienia. Pewnego razu zaginął mu gdzieś zegarek. Posłał więc list do przyjaciela, u którego miał ubiegłego wieczora, z zapytaniem, czy nie zostawił przypadkiem ze- garka u niego. List miał dopisek: „W tej chwili właśnie zegarek się znalazł, nie trudź się więc z poszu- kiwaniem. Pozdrowienia“.

POMADKI DO UST SZACHA



W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Mąż pijak i tyran

P. STEFAN K. donosi nam: „W tym samym domu, co ja, mle- ska pewien pan. Trudno sobie wy- obrazić, co to za tyran. To jakiś potwór w ludzkim ciele!“

Niemal codziennie wraca do do- mu pijany tak, że aż żona z dziec- mi musi uciekać z domu, bo bije ją i dzieci. Jeżeli nie zdąży uciec drzwiami, to uciekają oknami z parterowego mieszkania, niekiedy rozbijając je.

So też nie dziwnego, że dzieci są nerwowe i mizerniutkie. Gdy tylko słyszą, że ojciec wraca, drżą i ucie- kają w koszulach i boso.

Jestem na jego żonę okropnie wścibły. Dlaczego nie wezwie po- licji? Ale jest taka zahukana, że może się boi, aby jej nie było je- szcze gorzej, gdy mąż za to zaci- nie mieć się na niej i na dzie- ciach.

Jeżeli o mnie chodzi, jestem w tej całej sprawie zainteresowany nie tylko pośrednio, jako obywatel i współlokator, ale nawet i bezpo- średnio, bo ten pan, wracając pi- jany, wykrzykuje straszne brudy, które nasze dzieci mimowoli muszą wysłuchiwać.

Takiego awanturnika powinno się zabrać do jakiegoś szpitala i leczyć jego pijactwo, bo on kiedyś wlas- ne dzieci pozabija, gdy nie zdąży uciec.

Prosiłbym nie tylko o wydra- żnienie tego listu, ale i ewentual-

ne oddanie sprawy pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej naszego pis- ma. Co taki człowiek może być wart?

A może by można jego dzieci oddać do jakiegoś zakładu? Można nawet będzie od niego ściągać za to opłaty. Skoro go stać na pijaństwo, niech i na to daje. A że go stać, wi- dać choćby i z tego, że nawet je- szcze sprowadza do domu na pijań- stwo kolegów — takich samych pi- jaków, jak on.

Wszyscy wykrzykują przy dzie- ciach takie świństwa, że aż uszy puchną, a wszyscy to słyszą, bo okna u niego zawsze wszystkie szeroko otwarte.

Ma podobno około 400 zł pensji miesięcznej, to może się rozbijać. Ale niech przynajmniej nie pastwi się nad dziećmi i żoną, bo tak do- prawdy nie można. Chciałbym, aby cały ogół się wypowiedział, co o takim człowieku myśli i czy ten człowiek wart, że go święta ziemia dźwiga“.

Zgodnie z życzeniem p. St. K. pod- ajemy tę sprawę sądowi opinii pu- blicznej naszej Rodziny Czytelni- czej. Chętnie otworzymy nasze la- ny każdemu, kto chce się w tej sprawie wypowiedzieć. Nie odmó- wimy ich również samemu oskar- żonemu. Przeciwnie, nawet gorąco go zachęcamy, aby przemówił w swaj obronie.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie plaster SALVATOR aptekarza W. Borowskiego żądać w apt. i skt. aptecz.

Dziwy w wytwórniach filmowych

„Człowiek od lalek” i „Odplątywacz telefoniczny”

Gdy ktoś niepowołany do- stanie się do atelier filmowego w Hollywood i ujrzy w umeb- lowanym pokoju męczyznę, walącego pięściami w stół, ska- czącego z krzesła na krzesło i prowadzącego zacięte boje z każdym poszczególnym mebl- em, to nie powinien pomyśleć, że ma do czynienia z obłąka- nym. Mężczyzna ten wykony- wa bardzo poważną pracę. Mu- si wypróbować, czy żadna ze sztuk mebli, użytych do zdjęć nie skrzypi. Tego rodzaju dźwięki mogą bowiem zepsuć mnóstwo zdjęć dźwiękowych, na przykład, coby było, jakby nagle miłosny szept był przer- wany przez niemile dla ucha skrzypnięcie krzesła.

Podczas spaceru po atelier filmowym, można nagle być zatrzymanym i przy tym wca- le się nie rozumie przyczyny, dla której pracownicy prosili, aby się zatrzymano. Dopiero, gdy nagle minie go pewien

pracownik z rolką czarnego papieru i w powietrzu zakreśli wielkie X, wówczas zwiędza- jący stwierdzi z przeraże- niem, że omal nie wpadł na szybę. Od chwili, gdy pewna aktorka wpadła na cienką szy- bę i rozcielała sobie twarz, wszy- stkie szyby, które „nie wcho- dzą“ do filmu, są zalepiane papierem. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że wszelkie szkło, które ma być sfilmowa- ne, musi być tak czyste, aby obiektyw go nie widział, a to, czego nie widzi obiektyw, nie może dojrzeć oko ludzkie.

Nie wiadomo, czy musi dźwignąć również pewien męż-

czyzna, który obsypuje klam- ki i rurki wodociągowe pud- rem. Przeciaga on nikielowe i inne błyszczące metalowe przedmioty cienką warstwą wosku, aby te nie polyskiwały i nie odbijały światła.

Niemniej ciekawych zawód u- prawia człowiek „od lalek“, który spędza czas w ten spo- sób, że tworzy, ubiera i reperu- je lalki, wielkości normalnie zbudowanego człowieka. Repe- racje zajmują mu większość czasu, ponieważ lalki te są u- żywane do skoków w prze- paść, do zderzenia się dwóch samolotów i innych katastrof, pokazywanych na filmie.

Z wyczerpaniem tych zawo- dów, nie jest jeszcze wyczer- pana lista ciekawych zawo- dów amerykańskiego miasta filmowego. Istnieje tam „szef personalny“ dla zwierząt, prze- znaczonych dla filmu, „zdo- bywca antyków, który więk- szość czasu spędza na licyta- cjach, w antykwariach i sta- rych domach szlacheckich; „wytwórca mgły“, człowiek, który goni za pięknym rysun- kiem chmur, kopiuje go i do- starcza dla filmu.

A w godzinach wieczoro- wych, gdy w atelier wielkiej wytwórni jest zupełnie cicho, można ujrzyć tam męczynę, która uprawia dziecięcą zaba- wę ze słuchawkami telefonicz- nymi. Podnosi wszystkie słu- chawki, ale nie przykładając ich do ucha, pozwala im tylko o- paść i kołować w powietrzu. Jest to „odplątywacz telefonicz- ny“, który „składa“ codzien- nie wizytę 500 aparatem tele- fonicznym wielkiego atelier i doprowadza do porządku ich sznury.

FRONTEM DO MORZA!

Od dziś zapaliki są tańsze!

Poczynając od dziś zapaliki są tańsze! Pudełko zapalek, które kosztowało 10 groszy, z dniem dzisiejszym kosztuje tylko 8 groszy, a pudełko za 5 groszy, potaniało do 4 groszy. Kupujący zapaliki winni zwracać baczną uwagę na ce- nę.



Tłumaczenie snów

P. „Limba“. Pyta Pani o kraj ro- dzinny. Czy jest Pani cudzoziem- ką? Ze snu to nie wynika. Przy- szłość Pani będzie dobra. W zdra- wiu męża zajdzie poprawa. Proszę być wytrwała; troski miną, a po- nich przyjdą lepsze dni. Na pewno.

P. Stokrotka. Sea Pani przepo- wiada podróż przyjemną. Przeżyła Pani jakieś duże zmartwienie. Osoba, która Pani wyrządziła krzywdę, będzie miała spore przykrości. O- trzyma Pani pieniądze.

P. Kowalski z Częstochowy pisze: „Doprawdy nie wiem, jak mam wy- razić Panu swój zachwyt. Przecież to jest zdumiewające, że wskazał mi Pan na podstawie snu, gdzie mieszka mój brat, którego przecież nigdy Pan nawet nie widział. Istot- nie po przyjeździe do Warszawy stwierdziłem, że kupił on mieszka- nie na Górczewskiej. Nie chciał się ze mną nawet przywitać, ale nie o tym chciałem teraz pisać, tylko o swoim holdzie dla naszego jasnowi- dzącego Tłumacza snów“.

P. Zulejska Nr. 293. Są duże szan- se, że marzenia Pani o zawodzie aktorskim ziszczą się. Radzę zacząć od jakiegoś zespołu amatorskiego. Pozna Pani miłego blondyna. Będzie podróż za granicę, ale jeszcze nie predko.

Zblakana sarenka. Ktoś z osób bliskich będzie niedomagat lekko. Będzie Pani w tym roku na pobrze- żu Pogrzeb ten nie dotyczy ludzi bliskich Pani. Otrzyma Pani pie- niądze. Sprzeczka będzie, z męż- czyzną.



Prywatne SEANSE u ROLFA NELSONA

ROLF NELSON
ny jasnowidz i psycholog ekspe- ymentalny udziela odpowiedzi na najbardziej zawile pytania.

widzi przyszłość ludzką

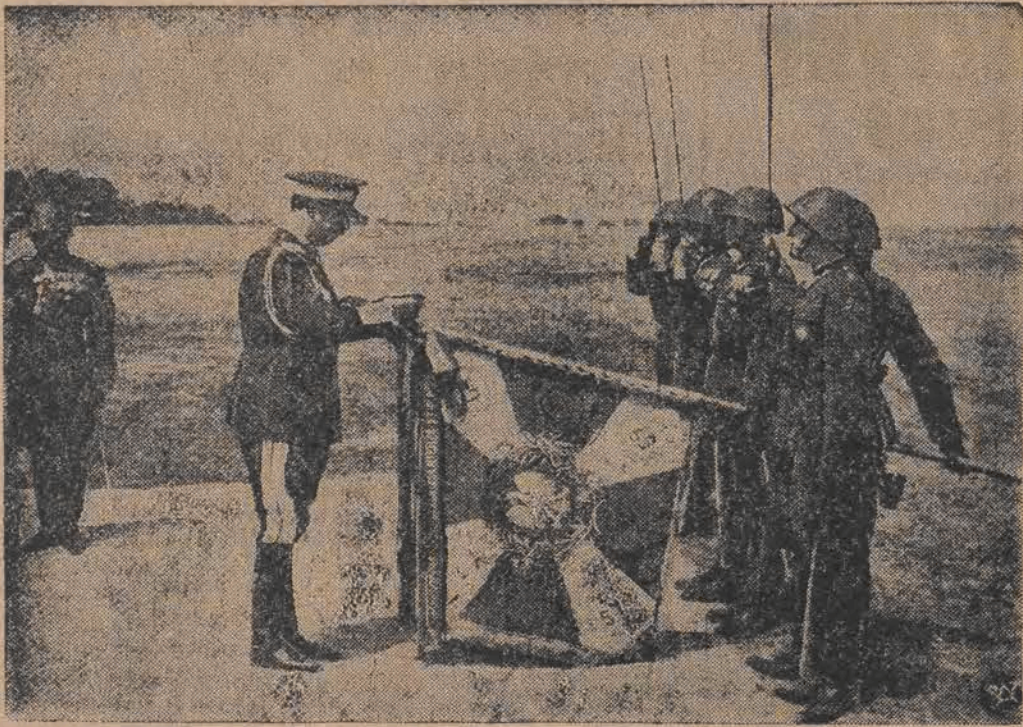
w transie jasnowidzenia. Wskazuje właściwe drogi życiowe. Tysiące lu- dzi zawdzięcza mu swoje szczęście osobiste.

CZYTELNICZY NASI chcą uzyskać prywatny specjalny „an“ w cztery oczy u Rolfa Nelsona a c azaniem kuponu płacą jedynie zł. 5 zamiast 10-ciu!

ROLF NELSON

przyjmuje od 3-ciej do 7-mej WARSZAWA ul. PIUSA XI 57 m. 6. Zamiejscowi otrzymać mogą odpo- wiedź listowną w ciągu 7 dni po nadesianiu pytań, daty urodzenia o. az zł. 3.50 (-amiast 8) w znaczkach pocztowych.

KUPON ULGOWY na seans u Rolfa Nelsona



Uroczysty moment dekoracji przez Jego Królewską Mość sztantara 57 p. p. orderem „Michała Walecznego”. Na lewo stoi i salutuje dowódca pułku płk. Grodzki.



Złotce przedstawia króla Karola w momencie odbierania defilady 57 p. p. Na trybunie widzimy również ks. Michała, obok którego stoi Marszałek Śmigły-Rydz, dalej minister Spraw Zagranicznych Beck, minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki oraz Inspektor Armii gen. Fabrycy.

„Wrogowie ludu” na czele oświaty

Prasa sowiecka o trockistach i faszystach

MOSKWA. „Za Komunistyczne Proświeszczenie” zamieściło dłuższy artykuł, z którego wynika, że całą pracą naukową i kulturalną kierowali prawie wyłącznie „wrogowie ludu”. Dla poparcia tego twierdzenia pismo cytuje szereg przykładów.

W komisariacie oświaty Republiki Rosyjskiej główną rolę odgrywali aresztowani już „wrogowie ludu” Friedland, Smirnow, Wanag, Świątkowski i wielu innych.

W instytucjach pedagogicznych działali zwolennicy Trockiego i Bucharina, którzy sztucznie obniżali poziom nauczania. Prowadzono akcję kontrrewolucyjną wśród studentów.

Dyrektor jednego z instytutów pedagogicznych grupował koło siebie zwolenników Trockiego i Zinowiewa spośród nauczycieli i studentów, którzy rozpowszechniali wśród studiujących oszczerstwa na członków rządu i partii.

W innym instytucie „wrogowie ludu” propagowali teorię rasizmu. Nacjonaliści ukraińscy, którzy przenieśli się do Republiki Rosyjskiej,

rozpowszechniali wiadomości, dyskredytujące politykę partii na Ukrainie.

Zwolennicy Trockiego i Bucharina korzystali z opieki na celnika wydziału wyższych szkół w ludowym komisariacie oświaty Oracheszwiłi, który został zdemaskowany jako „wróg ludu” i aresztowany.

W niektórych szkołach Republiki Tatarskiej były organizowane grupy nacjonalistyczne, które podburzały słuchaczy przeciw polityce partii i władz sowieckich, i szerzyli nienawiść do narodu rosyjskiego.

Wykłady poszczególnych przedmiotów były wykorzystywane przez „wrogów ludu”. Historia np. wykładana była według podręcznika Pokrowskiego, znanego za szkodliwy i niezgodny z koncepcją marksistowską.

(Przypomnieć należy, że Pokrowski według Małej Encyklopedii Sowieckiej, jest największym historykiem marksistowskim. Lenin cenił go bardzo wysoko i zalecał jego historię, jako podręcznik szkolny).

Wrogowie i szkodnicy, pisze dalej dziennik, rzucaли oszczerstwa na naród rosyjski, a mianowicie, iż Rosjanin lubi wódkę i jest typem pijaka, rozpowszechniali anegdoty kontrrewolucyjne, rysunki i karykatury.

Trockiści i faszyci, pisze dziennik, prowadzili swą szkoleniową działalność i w dziedzinie budowania szkół — celowo były wybierane nieodpowiednie miejsca na szkoły.

Zdolność bojowa czerwonej armii zmniejszona po ostatnich egzekucjach

TOKIO. Przybył do Charbina generał Masaharu Homma, który towarzyszył księciu Chichibu na uroczystościach koronacyjnych w Londynie.

W drodze powrotnej gen. Homma przybył do Moskwy 18 czerwca w niespełna tydzień po rozstrzelaniu 8-min generałów sowieckich z Tuchaczewskich na czele.

Gen. Homma oświadczył,

Z hiszpańskiego frontu walki

SALAMANKA. Korespondent Havasa donosi z powstańczej kwatery głównej, że na froncie biskajskim powstańcy w dalszym ciągu posuwają się naprzód, zdobywając dalsze stanowiska rządowe.

Po zdobyciu stoków Espaldeseca, Sofica, Angostura i Gijon de Angostura i wzgórz 582, 569 położonych pomiędzy Arbaliza i źródłami Pozanco wojska powstańcze stanęły w odległości kilometra od miasta Valmaceda.

Kongres Chrystusa-Króla został zakończony

We środę, na zakończenie uroczystości, związanych z Kongresem Chrystusa Króla w Poznaniu, odbyła się na placu Wolności uroczysta msza pontyfikalna.

Cale śródmieście między ulicami Św. Marcina a Poczta i Pierackiego a St. Rynkiem otoczyły od wczesnego rana kordony wojska.

Na ulicach, którymi posuwały się koncentrycznie ku pl. Wolności nieskończone pochody organizacji i stowarzyszeń z transparentami i rozwianymi chorągiewkami, utrzymywała wzorowy porządek policja piesza i konna oraz funkcjonariusze porządkowi Akcji Katolickiej.

Ofiarnymi, 14-metrowej wysokości ołtarz u skrzyżowania

al. Marcinkowskiego i ul. Nowej, otoczony był z prawej strony szpalarem korporacji akademickich w barwnych strojach ze sztantarami i dobytymi szpadami, po lewej przez niższy kler z całej archidiecezji i kilkunastu szambelanów.

Pierwsze rzędy foteli ustawionych naprzeciw ołtarza, zajął episkopat i wyższe duchowieństwo krajowe i zagraniczne z biskupem morskim ks. dr. Okoniewskim, generałią, dowódcy formacji, stacjonowanych w Poznaniu i korpus oficerski garnizonu, przedstawiciele władz i instytucyj.

Po południu odbyła się międzynarodowa manifestacja katolicka pod pomnikiem Najśw. Serca Jezusa.

Przeciw zmianie kontroli wypowiedziały się Niemcy i Włochy

LONDYN. Komitet nieinterwencji zebrał się we środę w Foreign Office pod przewodnictwem lorda Plymoutha.

Ambasador Ribbentrop przybył w przeddzień wieczorem samolotem do Londynu celem wzięcia udziału w posiedzeniu podkomitetu, na które przyjechał w jednym samolocie z ambasadorem Włoch Grandim.

Propozycja angielsko-francuska, aby zastąpić w kontroli

morskiej okręty włoskie i niemieckie przez okręty angielskie i francuskie natrafiła na sprzeciw Włoch i Niemiec, które twierdzą, że propozycja grozi zachwianiem równowagi w wykonywaniu kontroli.

Reprezentant Sowietów wypowiedział się na rzecz propozycji francusko-angielskiej. Następne posiedzenie podkomitetu odbędzie się w piątek.

Przewódca strajkowy aresztowany za planowanie sabotażu

WARREN. Został wydany nakaz aresztowania Gus Hall'a jednego z przywódców i organizatorów strajku.

Wiadomość ta wywołała wielką sensację w Stanach Ohio i Pensylwanii. Według oświadczenia władz areszto-

wano już trzy osoby według zeznań, których Gus Hall opracował szeroki plan sabotażowy, a m. inn. zamierzał wysadzić w powietrze kilka mostów, fabryk i torów kolejowych.

Lwowska grupa parlamentarna domaga się sesji nadzwyczajnej

W sali posiedzeń Rady Miejskiej we Lwowie odbyło się we środę zebranie grupy regionalnej posłów i senatorów. Przewodniczył wicemarszałek Schaetzel, prezes grupy.

Zebranie uchwaliło następującą rezolucję w sprawie po-

stawienia metropolity krakowskiego Sapiehy:

Grupa regionalna posłów i senatorów województw południowo-wschodnich, dając wyraz wzburzeniu aktem samowoli ks. metropolity Sapiehy, który obraził uczucia Narodu przenosząc samowolnie szczątki Józefa Piłsudskiego, a uczynił to wbrew woli Państwa Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz bez powiadomienia i zgody Rodziny, postanawia dla uzyskania zadośćuczynienia oraz rekojmii, że tego rodzaju wypadki nie będą się mogły powtórzyć, zwrócić się do posłów i senatorów R. P. z propozycją zgłoszenia wniosku do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarcie sesji nadzwyczajnej, celem, uchwalenia ustawy upoważniającej Prezydenta R. P. do wydania dekretów niezbędnych dla załatwienia powyższej sprawy, a wymagających wprowadzenia zmian w obowiązującym ustawodawstwie.

Wykopane kości ludzkie

Przy zbiegu ul. Żelaznej i Leszno, w Warszawie, gdzie od bywa się rozszerzanie jezdnii, robotnicy wykopali czaszkę ludzką, kobicę oraz kilka piszczeł. Wykopane kości przeniesiono do 7 komis., a następnie — na cmentarz na Bródno.

Czy jesteś członkiem
Ligi Morskiej?

SKŁADAJCIE OFIARY NA

FUNDUSZ
OBRONY
MORSKIEJ

do P. K. O. 54680



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadwigę przewieziono do Cytadeli, gdzie miało wykonać wyrok śmierci. Postanowiła nie mówić o swej ciąży, by w ostatniej chwili rozczarować katów. Gdy ją sprowadzono na miejsce egzekucji i miano odczytać wyrok, odezwała się nagle Jadzia:

— Jestem w ciąży, z jakiej racji zabijacie moje dziecko? Na placu egzekucji zapanowała konsternacja i zamieszanie.

Prokurator spogląda spode łba na Jadzię i sądzi w pierwszej chwili, że to tylko był kawał skazanej na śmierć po to, by powstrzymać egzekucję. Nie zwraca więc z początku uwagi na jej słowa i usiłuje dalej czytać wyrok.

Ale Jadzia krzyczy na głos:
— Przecież powiadam, że jestem w ciąży? Co czynicie! Jak śmiecie mordować dwie żywe istoty na raz! Czy moje dziecko zostało również skazane na śmierć?

Głos jej jest tak donośny, tak oburzający, że nawet prokurator, który był świadkiem nie jednej egzekucji, przerwał nagle czytanie wyroku. Na mocy prawa nie wolno wykonywać wyroku śmierci nad kobietą w ciąży, gdyż nie wolno zabijać dziecka, chociażby z tego tylko powodu, że jeszcze na świat nie przyszło.

Prokurator jest więc zakłopotany. Czy ma rozkazać katu, by wykonał egzekucję, albo odłożyć wykonanie kary aż do chwili, gdy lekarz zbada skazaną i stwierdzi, czy jest naprawdę w ciąży?...

Boi się sam zdecydować wobec tylu świadków, musi jednak liczyć się z literą prawa. Radzi się więc lekarza i księdza. Lekarz uważa, że należy sprawdzić prawdziwość skazanej.

— Co prawda — dodaje — kobieta ta zasłużyła zupełnie na karę śmierci, ale jednak prawo przewiduje, że nie wolno zabijać kobiety w ciąży... Jeśli ma urodzić dziecko, to nie mam prawa skazywać na śmierć również i dziecka.

Prokurator zwraca się więc do Jadzi:
— Dlaczego pani dotychczas milczała o swej ciąży? Czemu pani dopiero teraz mi o tym opowiada?

— Nie wiedziałam do niedawna, że jestem w ciąży...

— Dopiero teraz, w ostatniej chwili przed egzekucją dowiedziała się pani o tym?

— Mniejsza o to, panie prokuratorze. Stwierdzam wobec wszystkich, że jestem w stanie odmiennym i proszę o natychmiastowe zbadanie mnie przez lekarza.

— Ale dlaczego skazana dotychczas ukrywała?

— Bo poczułam, że jestem w ciąży dopiero przed godziną... W czasie wielkiego zdenerwowania, po wizycie księdza uczulałam, jak się coś porusza pod moim sercem.

Prokurator zwrócił się do lekarza:

— Panie doktorze, czy to jest możliwe?

— Tak, to jest możliwe. Kobieta czasem w czwartym miesiącu może nagle poczuć poruszenia płodu: w chwili wielkiego zdenerwowania... Zdarza się to co prawda rzadko, bo kobieta czuje ruchy dziecka w późniejszych miesiącach, ale jest to zupełnie możliwe...

Prokurator zwraca się więc do Jadzi:

— Czy ma pani męża?

— Tak.

— Gdzie jest obecnie?

— Za granicą...

Tu pułkownik Iwanow zerwał się z miejsca i krzyknął:

— Kłamie, jej mąż Orliński jest teraz na katordze...

— Mój mąż jest za granicą — powtórzyła spokojnie Jadzia.

— Dlaczego pani nic o tym nie mówiła na rozprawie sądowej?

— Na jakiej sprawie? — udaje Jadzia nagle zdziwienie.

— Na pani sprawie.

— Nigdy nie byłam przed żadnym sądem, oświadczam raz jeszcze, że zaszła tu straszna pomyłka... Nazywam się Adela Głowacka...

Prokurator nie zwraca uwagi na te słowa Jadzi. Zna je już dobrze. To nie powstrzymałoby go od wykonania wyroku śmierci, ale co innego jest sprawa ciąży. Musi się tu liczyć z prawem. Musi odłożyć egzekucję...

Zresztą, badanie nie potrwa długo. Kat może zaczekać. Wojsko, żandarmi, lekarz, wszyscy mogą tymczasem zaczekać. Prokuratorowi wydaje się wciąż, że skazana świadomie kłamie, by odwlec chwilę wykonania wyroku śmierci.

Prokurator rozkazał sprowadzić natychmiast lekarza-akuszerkę, gdyż obecny lekarz nie mógł podjąć się zbadania skazanej.

Na placu powstaje wielkie zamieszanie. Iwanow powiada:

— A ja bym na nic nie zważał!...

— Nie, panie pułkowniku — odrzekł na to lekarz. — Płód w łonie skazanej na śmierć w trzecim miesiącu zaczyna już żyć, a zresztą, może ona jest już dłużej w ciąży... Żywego dziecka nie wolno zabijać...

Jadzie prowadzą z powrotem do celi. Niedługo wypadło jej czekać. Wkrótce po tym sprowadzono ją do obszernej celi, gdzie już czekał akuszer z felczerką...

Jadzia zarumieniała się. Pierwszy raz w życiu musi obnażyć się przed obcym mężczyzną. Pierwszy raz będzie zbadana przez lekarza.

Podeszła nieśmiało do stołu, ze spuszczonego wzrokiem...

Akuszer przygląda się jej badawczo, jak gdyby chciał z jej twarzy wyczytać, czy jest ona w ciąży, czy też nie...

Rozumie, że w jego ręku spoczywa życie tej kobiety: jeśli stwierdzi, że jest w ciąży, wtedy ta kobieta będzie uratowana, a jeśli stwierdzi, że kłamie, że symuluje, wtedy za pół godziny zawisnie na szubienicy.

Badanie trwa bardzo długo: w każdym razie Jadzia wydaje się, że trwa ono wieczność...

Lekarz odetchnął z ulgą. Teraz wie, że uratuje tę kobietę od szubienicy...

Nie skłamała: jest naprawdę w ciąży. Najprawdopodobniej jest obecnie w czwartym miesiącu.

Lekarz dziwi się:

— Czy pani dotychczas tego nie czuła?

— Dopiero przed kilku dniami poczułam, że jestem w ciąży... Zresztą, czułam się jakoś źle, czułam, że jakieś zmiany we mnie zachodzą, ale nie przypuszczałam, że to jest ciąża... Nigdy jeszcze matką nie byłam...

— A ile lat pani sobie liczy?...

— Dwadzieścia dwa — odpowiedziała cicho Jadzia.

— Dwadzieścia dwa lata i już została pani skazana na śmierć!

Lekarz udał się do kancelarii więziennej, gdzie oczekiwał zdenerwowany prokurator. Lekarz oświadcza:

— Stwierdziłem normalną ciążę...

— W którym miesiącu jest skazana?

— Sądzę, że to początek czwartego... Zresztą może się mylę o tydzień, dwa...

— Czy jest pan, panie doktorze, zupełnie przekonany?

— Pan prokurator przekona się w najbliższych miesiącach. Zresztą, można pomylić się w pierwszym miesiącu, ale w czwartym już nie ma żadnych wątpliwości.

Prokurator czuje się teraz zupełnie bezsilny. Należy przeczekać, póki nastąpi rozwiązanie...

Kat zdejmuje sznur z szubienicy. Dziś był przekonany, że zarobi pięćdziesiąt rubelków, a tu nagle taka przeszkoda!

Póki jest katem, jeszcze nie miał takiej historii. Zresztą, lepiej byłoby, gdyby to dziecko w ogóle na świat nie przyszło. I tak będzie to na pewno buntowszczyk!

Tak rozmyślał kat, który za każdą „robotę” otrzymywał pięćdziesiąt rubli...

Nazajutrz znalazła się Jadzia z powrotem w swej pojedynczej celi.

Niespełna tydzień potem zgłosił się do sędziego śledczego adwokat. Miał ze sobą pełnomocnictwo, podpisane przez panią Adelę Głowacką.

— Któż to jest ta pani Adela Głowacka? — pyta sędzia śledczy. — Nie znam takiej...

— Panie sędzio, wszystko dlatego, że policja popełniła straszną pomyłkę, aresztowano moją klientkę, przypuszczając, że to jest kto inny...

— O kogo chodzi?

— Policja aresztowała moją klientkę, przypuszczając, że to jest przestępczyni Jadwiga Izdebska. Ale prawdziwe jej nazwisko brzmi Adela Głowacka, nigdy nie trudniła się żadną robotą wyrotową, jest teraz w ciąży i tylko dlatego uniknęło popełnienia strasznego przestępstwa...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie

TYGODNIK

„ŻYCIE KOBIECE”

Czytajcie

TYGODNIK

ŚWIAT PRZYGÓD

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Zeznanie pięknej
Betty



ILUARO: „ARESztOWANA”.

Wspaniałe przebieg Obchodu „Tygodnia Morza” w Piotrkowie i w Sulejowie

Tegoroczna inauguracja „Tygodnia Morza”, odbyta w dniu 28 i 29 b. m. miała przebieg w naszym Grodzie i w powiatowym ośrodku letniskowym w Sulejowie przebieg niezwykle uroczysty, nastrojowy i pogodny.

W poniedziałek 28 b. m. rozpoczęły uroczystości pochody capstrykowe, w której brały udział kompania honorowa naszego pułku z orkiestrą garnizonową, oddziały P.W., L.M.K., Zw. Podófic. Rezerwy, harcerstwo i t. d.

Po przemówieniach na placu Kościuszki pochód ruszył na Hale Targowe w celu wzniesienia ogniska i odegrania Hymnu do Bałtyku — Nowowiejskiego.

We wtorek w oznaczonej programem godzinie odbyło się podniosłe nabożeństwo u Fary, celebrowane przez ks. Goździka, a wspaniałe w treści i wygłoszone z patosem kazanie o-kolicznościowe przez księdza wikarego trafiło do serc licznych słuchaczy. W nabożeństwie w liczbie delegatów władz i urzędów oraz organizacji zauważyliśmy: p. Starostę Strzezińskiego, p. prezydenta Fiszera, ppłk. Kolankowskiego, mjr. Juszcakiewicza, prezesa Leona Jasińskiego, dyr. Józefa Andysza, dyr. Perczyńskiego, prez. M. Szklarkiego, nac. więzienia, komisarza Nicklesa, wicestarostę Tarnawskiego, nac. Widnera, nac. Studenckiego, por. Szczepańskiego Miejskiego Komendanta P.W. i W.F., prez. Zalecilo, nac. Jankowskiego.

Po nabożeństwie odbyło się na placu Kościuszki uroczyste poświęcenie sztandaru, której to ceremonii religijnej dokonał ks. prałat Jeliński, wygłaszając przy tej okazji krasomówcze pełne nuty religijnej i obywatelskiej przemówienie.

Po wspólnej fotografii i wysłuchaniu radiowego prezydenta Państwa prof. Mościckiego o znaczeniu „Święta Morza” nadawanego z Warszawy, pochód został rozwiązany.

W godzinach popołudniowych i wieczorowych dalsze uroczystości przeniesione do Sulejowa zyskały na atrakcji wobec

tego, że tysiące Piotrkowian i mieszkańców nadpilicznego miasta wzięło w nich udział. Na stadionie otó przystani L.M. i K. nad Pilicą odbyły się liczne konkurencje atrakcyjnych zawodów sportowych pod naczelnym kierownictwem Miejskiego Komendanta P.W. i W.F. por. Szczepańskiego, a na Pilicy wyścigi na kajakach, silnie obsadzone przez wioślarski klub sportowy

policyjny.

Wieczorem przy dźwiękach hymnu do Bałtyku odegranego przez orkiestrę wojskową rozpalono ognisko z iluminacją różnokolorowych ogni sztucznych zakończono ten wyjątkowy dzień.

Należy z pełnym uznaniem podkreślić, że tegoroczna inauguracja „Tygodnia Morza” dzięki usilnym wysiłkom ofiarnego

działacza Ligi i prezesa Obwodu p. insp. Leona Jasińskiego, mjr. Juszcakiewicza, mec. Ładnowskiego sędziego Dembowskiego i innych działaczy Ligi wykazała sprężystą i pierwszorzędną organizację przysparzając znaczny dochód na cele budowy tak potrzebnej Polsce eskadr floty wojennej.

Kupujcie wyroby krajowe

Największa rewelacja Piotrkowa! Nieodwołalnie tylko 3 dni Reprezentacyjny Cyrk STANIEWSKICH

Po rekordowych sukcesach zareprezentuje nowy światowy program 20-tu światowych atrakcji, który zachwyci wszystkich. Otwarcie i pierwsze przedstawienie w środę dnia 30 czerwca o godz. 8.30 wiecz. na placu przy Al. 3-go Maja 5 W dn. 1 i 2 lipca po dwa przedstawienia o godz. 4.30 i 8.30 Na przedstawienia po południu ceny miejsc od 50 gr. do 1 zł. Na czele rewelacyjnego programu 14 Abisycyzyków po raz pierwszy w Europie

Dyrekcja cyrku, chcąc umożliwić wszystkim zobaczenia wspaniałego programu urzędu DAMY BEZPŁATNE t. j. każdy z panów może wprowadzić jedną panią, lub dwie panie wchodzą za jednym biletem na przedstawienia wieczorem

Protest Związku b. Ochotników Armii Polskiej Oddział w Piotrkowie z powodu niesłuchanego postępku ks. Metropolity Sapięhy

Związek b. Ochotników Armii Polskiej Oddział w Piotrkowie wystąpił do Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Marszałka Edwarda Smiętego-Rydzę depezę następującej treści:

Związek b. Ochotników Armii Polskiej Oddział w Piotrkowie Trybunalskim składając Panu Marszałkowi wyrazy najgłębszego hołdu i żołnierskiego posłuszeństwa przyłącza się do ogólnego potępienia niesłuchanego postępku ks. metropolity Sapięhy, obrażającego pamięć Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego gwałcącego wolę Głowy Państwa Polskiego.

Związek b. Ochotników A.P. Oddz. w Piotrkowie Tryb.

Legia Inwalidów

W. P. wysłała następującą depezę:

Do
Pana Premiera
Stawoja-Składkowskiego

Wobec faktów obrażających uczucia całego Narodu i Majestatu Rzeczypospolitej inwalidzi Piotrkowa i powiatu przesyłają Panu Generałowi jako Szefowi Rządu i Wykonawcy testamentu Wielkiego Marszałka najgłębsze wyrazy czci żołnierskiej i posłuszeństwa.

Legia Inwalidów W. P. w Piotrkowie

Premiery w kinach

Czary — „Mały Lord Fauntleroy” — to rzeczywiście najlepszy film doby obecnej. Niezwykle utalentowany młody artysta bohater filmu, którego się nie zapomina p.t. „Dawid Coupperfield” — mały Freddie Bartholomen kreuje nową sylwetkę wywołującą mistrzowską grą, głęboką gamę wzruszeń wzruszeń duchowych. To naprawdę film dający przeogromną masę wrażeń przez wyciskanie łez i wielce szczęśliwych uśmiechów.

Film „Mały lord Fauntleroy” posiada znakomitą obsadę artystyczną i pierwszorzędną scenariusz. Dużo ciekawych wspaniałe sfotografowanych zdjęć stawiają to arcydzieło sztuki kinematograficznej na wysokim artystycznym poziomie.

Aby ten najcudniejszy film doby obecnej ocenić trzeba go dobrze zobaczyć.

Pożar od pioruna

W dniu 28 ubm. we wsi Wiktorów, gm. Łekawa, w czasie burzy uderzył piorun w stodołę Szczęśniaka Stanisława, która spaliła się Straty wynoszą 530 zł. Wypadku w ludziach nie było.

Smiertelny upadek

z wozu

W dniu 24 ubm. Zielińska Zofia, zam. w Woli Rokszyckiej, gm. Szydłów, spadła z wozu na głowę, która po przewiezieniu do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie zmarła w dniu 26 bui.

Uwaga! Uwaga!



Ważne dla mężczyzn i kobiet CIERPIĄCYCH NA RUPTURĘ

Jedyny w Piotrkowie specjalista ortopedy, usuwający najbardziej zastarzałe ruptury przez dopasowanie specjalnego patentowanego pasa, poleca swe usługi P.T. Publiczności.

Wykonuje również wszelkie prace ortopedyczne, jak np. paski pępkowe, brzuszne i poprzeczne jak również wkładki do płaskich stóp itp. Piotrków, Toruńska 1.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Najcudniejszy film obecnej doby, film najgłębszych wzruszeń, film łez i uśmiechów p. t.

Mały Lord Fauntleroy

w roli gł.: bohater „Dawida Copperfielda” genialny Freddie Bartholomen i Dolores Costello-Barrimore

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

NOWOSCI

w Piotrkowie

Najbardziej emocjonujący film sezonu, wspaniałe sceny walki marynarzy z przemytnikami p.t.

Na straży prawa

w rol. gł. Johnem Wayne, Nany Grey

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

Na fali radiowej

Wszystkie świetlice T. S. L. będą posiadały odbiorniki radiowe

Na zjeździe powiatowym T.S.L. w Sokalu jednym z punktów programu obrad gorąco omawianym była radiofonizacja świetlic, posiadająca pierwszorzędne znaczenie w pracy oświatowej. W rezultacie obrad zapadła uchwała radiofonizowania wszystkich świetlic, które dotychczas nie posiadają odbiorników.

T.S.L. prowadzi również w dalszym ciągu z owocnym skutkiem wykłady o które zakupiły odbiorniki lampowe.

Dzięki współpracy samorządu z Towarzystwem Szkoły Ludowej ludność wiejska zaznajamia się z zasadami radiofonii z pożytkiem, jakie daje gospodarzom małorolnym posiadanie radia. W związku z tym prowadzone są wstępne prace nad radiofonizacją dwóch wsi w powiecie jaworskim: Kamięszczyzny i Missebergu, i należy się spodziewać iż wieś ta będą całkowicie radiofonizowane w połowie września b. r.



Zjazd Komitetu Doradczego Ligi Narodów dla spraw nauczania

Na XVII zwykłym zebraniu Ligi Narodów dyskutowano nad rolą radiofonii której zadaniem jest zbliżenie narodów. W związku z tym zgromadzenie powierzyło Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej zbadanie szerokiej możliwości, jakie kryje w sobie radiofonia na terenie wzajemnej wymiany programów między poszczególnymi krajami, a co za tym idzie wzajemnego poznawania dorobku kulturalnego i artystycznego.

Aby wywiązać się sumiennie ze swego zadania Komisja postanowiła zasięgnąć opinii w tym względzie od ekspertów, zgromadzonych w jednym Komitecie. W tym celu, w porozumieniu z Komitetem Organizacji Współpracy Intelktualnej, a mianowicie — z Komitetem Doradczym Ligi Narodów dla Spraw Nauczania — zwróciła się Komisja do szeregu osóbistości ze świata kinematograficznego i radiowego, zajmujących się radiem i kinem z punktu widzenia naukowego i wychowawczego, prosząc o wzięcie udziału w pracach komitetu w charakterze doradców. Komitet zbierze się w Paryżu w dn. 2 — 3 lipca b. r.

W Komitecie oprócz trzech członków międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej wezmą udział przedstawiciele radiofonii amerykańskiej, austriackiej, belgijskiej, brytyjskiej, francuskiej, polskiej, szwedzkiej, i sowieckiej. Z ramienia radiofonii polskiej weźmie udział w Zjeździe Komitetu dyrektor programy Polskiego Radia, Piotr Górecki.

FRATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

dawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14